



Ostatni rajd rowerowy „Wen - tyli” z piknikiem w Gaju

16 uczestników, 4 opiekunów, 42 km, 30 – stopniowy upał i... **super piknik w Gaju** – taki był ostatni w tym roku szkolnym rajd „Pelikaniątek”, a dokładniej – członków Klubu rowerowego „Wen – tyle” z Gimnazjum nr 2 im. Jana Wegnera w Łowiczu w niedzielę **8 czerwca 2014 r.**

Zaczął się źle, od kłopotów z zamkiem w szkolnych drzwiach i obawą, że pani wicedyrektor Krystyna Kucharska zamiast pojechać na rajd, będzie pilnować szkoły aż do poniedziałku. Z pomocą niezastąpionego pana Jurka problem został rozwiązany i pojechała na rajd ... samochodem, ale z rowerem w bagażniku. Żółty peleton udało się dogonić dopiero w Dąbkowicach, a tam kolejna niezbyt dobra wiadomość – ktoś zbyt szybko zahamował i miał mały wypadek... Ale od tej pory wszystko poszło znakomicie, mimo lejącego się z nieba żaru. Po krótkim postoju w Guźni przy cmentarzu z mogiłami żołnierzy poległych w Bitwie nad Bzurą, cykliści zatrzymali się jeszcze nad Rydwanem (tym razem było w nim pełno wody) i przez Lisiewice, Traby dojechali do Wojewodzy. Tu w cieniu drzew na terenie dawnej szkoły podstawowej uzupełnili ubytek wody z organizmu, tu też spontanicznie zawiązał się „punkt fryzjerski” z usługą zaplatania dziewczętom dobieranych warkoczy – dla ochłody! A w innym miejscu szkolnego parku ktoś chyba był przepytywany z biologii.... Ostatni odcinek drogi do celu okazał się już krótki i w niedługim czasie wszyscy szczęśliwie zajechali na gościnne podwórko domu państwa Joanny i Jarosława Pawlatów. Przemili gospodarze nie dość, że byli zaprosili na swoją działkę, to przygotowali dla wszystkich piknik z zastawionym pysznościami stołem (Ach, jakie pyszne było ciasto z truskawkami oraz chrupiące zapiekanki!), grill z kiełbaskami oraz atrakcje sportowo – rekreacyjne. Było po prostu super! Mimo upału największym zainteresowaniem cieszyła się gra w piłkę, ale był też wyścig w workach, wyścig „taczek” i przeciąganie liny. Kto nie miał ochoty na wysiłek w upale, odpoczywał na fotelach, leżakach, hamaku lub na trawie. Niektórzy zaprzyjaźnili się ze świnką morską Weroniki i niemal usiłowali wejść do jej klatki, inni nawiązali kontakt z jej bardzo łagodnymi pieskami, a na pewno wszyscy zajadali się pysznościami przygotowanymi przez Gospodarzy. I ten błogi spokój trwałby tak zapewne długo, gdyby ktoś pierwszy nie zaczął od lekkiego chluśnięcia wodą z butelki, po którym rozpętało się małe szaleństwo... W ruch poszły coraz większe pojemniki, aż wreszcie sama Pani Wicedyrektor chwyciła za gumowy wąż i udając, że idzie podlewać ogródek,

puściła na wszystkich orzeźwiający deszczyk. Jakże miło i szybko upłynęła niedziela! Po uporządkowaniu, podwórka „Wen – tyle” wyruszyły w drogę powrotną nieco inną, ale znaną im trasą przez Chruślin (tu minęli kopiec Kościuszki), Mystkowice (tu przy kapliczce św. Jana Nepomucena zjedli ostatni posiłek), Bocheń (tu zdążyli jeszcze kupić upragnione lody) i Otolice. Bardzo zadowolone z tej wyprawy były także opiekunki uczniów, panie: Grażyna Dubiel, Aneta Walkiewicz i Krystyna Kucharska, które tą drogą kierują podziękowania dla Państwa Pawlatów za gościnność i opiekę nad uczniami podczas rajdu.

